Rok V Sierpień 1935 Nr. 8

Wiadomości Fotograficzne

Pismo, poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej



„Lato" Fot. Romza, Kalisz



„ALFA" — BYDGOSZCZ

Wiadomości Fotograficzne
Pismo poświęcone wszelkim dziedzinom fotografji amatorskiej

ROK V **SIERPIEŃ 1935** **NR. 8**

WRACAMY Z WAKACYJ!

Powrót z wakacyj jest dla amatora fotografa czemś w rodzaju rachunku sumienia. Mści się na nim każdy grzech przeciwko tablicy naświetleń, każde uchybienie w manipulacjach z aparatem, płytami czy błonami, każde niedopatrzenie lub niedbalstwo.



„Piorun“ *Brat January Wilk, Dukla*

Czy należy wogóle na wakacjach wywoływać negatywy? Pytanie to, choć spóźnione, jest niemniej aktualne, gdy wynik pracy letniej nie odpowiada oczekiwaniom. Otóż najlepiej jest wywoływać zdjęcia bezpośrednio po ich dokonaniu, bo wtedy najłatwiej ocenić swą pracę, ale niezawsze to jest możliwe, a już niemal nigdy w podróży lub podczas wycieczki turystycznej.

Gdy więc wrócimy do domu z poważnym zapasem naświetlonych płyt lub błon, musimy starać się o to, by ich nie zmarnować niewłaściwem postępowaniem, a zwłaszcza niecierpliwością.

Skoro więc miną pierwsze chwile, czy dni nawet, wypełnione masą zajęć powakacyjnych i życie wejdzie w normalne tory, zabieramy się do wywoływania naszych negatywów.

Zgóry musimy przypuszczać, że naświetlenie ich nie będzie zawsze wzorowe i do tego należy przystosować metodę pracy. Metoda ta jest bardzo prosta i polega na użyciu jednej wanienki wywoławczej więcej, do tego wywoływacza zaś dodajemy sporą dawkę roztworu bromku potasu w wodzie.

Przyrządziwszy sobie odpowiedni wywoływacz (np. metol-hydrochinonowy wedle jednej z powszechnie znanych recept) przygotowujemy dwie wanienki, poczem do jednej wlewamy normalny roztwór wywoływacza, do drugiej zaś dajemy ten sam wywoływacz, ale rozcieńczony mniejszą ilością wody i dodajemy do niego na każde 100 ccm wywoływacza jakieś 5—8 ccm dziesięcioprocentowego roztworu bromku potasu w wodzie. Tak spreparowany wywoływacz bowiem uratuje nam przed zepsuciem sporą ilość płyt prześwietlonych.

Każdy negatyw wywołujemy najpierw w owym wywoływaczu z bromkiem i dopiero gdy po jakichś 2—3 minutach nic na nim nie wychodzi, lub tylko zarysowują się najjaśniejsze partje obrazu, wkładamy płytę do roztworu normalnego wywoływacza w drugiej wanience, gdzie wywołanie pójdzie znacznie szybciej. Jeśli negatyw był więc prześwietlony, wywoła się normalnie w pierwszym roztworze, gdy był normalnie naświetlony, wywoła się dobrze w drugim roztworze, jeśli wreszcie był niedoświetlony, to... nic mu nie pomoże.

Nie należy wywoływać naraz za wiele negatywów. Gdy zaczyna być ich za dużo, składa się je w utrwalaczu jeden na drugim, co powoduje złe utrwalanie, plamy i zadraśnięcia, nie mamy ich w czem płókać, wywoływacz się wyczerpuje i rozgrzewa, poczem pracuje nieregularnie, amator się męczy i niecierpliwi i nie dokłada należytych starań, by mu się każdy negatyw udał jak najlepiej. Wywoływanie amatorskie jest pracą indywidualną i nie można go bezkarnie zamieniać na masową bez należytych urządzeń i doświadczenia.

Osobne omówienie należy się błonom zwojowym. Wywoływanie tych ostatnich musi być z natury rzeczy więcej masowe, bo nikt już dziś ich przed wywoływaniem nie rozcina na pojedyńcze obrazki, jak to czyniono niegdyś.

Ale i tu można pracować umiejętnie lub bezmyślnie. Wywoływanie błon bowiem jest równie łatwe jak płyt, jeśli się dobrze bierze do rzeczy, przyczem można stosować rozmaite metody.

Najlepiej wywołuje się błony w nowoczesnych tankach amatorskich typu „Correx", gdzie wywoływanie, płókanie i utrwalanie idzie zupełnie niemal automatycznie i dopiero do suszenia błonę się z tanku wyjmuje. Ale tanki takie są drogie (ponad 30 zł) i nie każdy może sobie na ich kupno pozwolić.

To też i dziś wywołuje się często błony poprostu „przez przeciąganie". Metoda ta jest najprostsza i bynajmniej nie trudna. Do wanienki dajemy normalną ilość wywoływacza, podobnie jak do płyt i ująwszy błonę za oba końce (najlepiej zapomocą drewnianych szczypczyków, bo błona mokra jest bardzo śliska) przeciągamy ją łukiem przez płyn w wanience, trzymając oba końce nad wanienką. Przeciąganie takie nie musi być zbyt szybkie, byle było jednostajne i nie powodowało ocierania błony o brzegi wanienki, gdyż to powoduje zadraśnięcia, wywoływacz powinien być dość silnie skoncentrowany, by cała manipulacja trwała nie dłużej niż około 5 minut, gdyż dłuższe wywoływanie męczy i powoduje zadymienie negatywu. Lampa ciemnicowa musi być bardzo pewna, bo błona niemal ciągle jest wystawiona na jej działanie.

Zato jednak nie potrzebujemy żadnych przyrządów, możemy stosować dwa wywoływacze, jak do płyt i robota idzie szybko. Utrwala się tak samo, płócze w dużej miednicy, zmieniając położenie błony i wodę około 8 razy.

Pomysłowi amatorzy konstruują sobie naczynia do wywoływania z słojów (podobnych jak do zapraw Wecka) i wkładają do tych słojów, wypełnionych wywoływaczem błonę uprzednio zamoczoną wodą (by się nie zlepiła), poczem szklaną pałeczkę przesuwają co pewien czas między zwojami, by wywoływacz wszędzie dochodził. I ta metoda jest dobra, a zwłaszcza przy utrwalaniu jest znacznie lepsza od „przeciągania", gdyż utrwalanie trwa najmniej 10 minut, co przy przeciąganiu jest uciążliwe.

Suszymy płyty i błony starannie, unikając kurzu, nadmiernego gorąca, bezpośrednich płomieni słońca, wilgoci i niewietrzonych lokali, dalej badamy,

wyniki, starannie klasyfikując negatywy wedle ich jakości, poczem atramentowym ołówkiem piszemy na skraju, po stronie emulsji, notując, co dany negatyw przedstawia. Metoda takiego opisywania negatywów jest najlepsza, bo napis zostaje raz na zawsze, a łatwo jest opisać płytę, gdy jeszcze dobrze pamiętamy, co przedstawia.

Gdy wszystkie negatywy są już suche i opisane, przystępujemy do sporządzenia próbnych odbitek lub (o ile mamy negatywy minjaturowe), do sporządzenia próbnych powiększeń.

Najlepiej jest powiększać negatywy minjaturowe na jednolity format pocztówki, gdyż mamy wówczas obrazki na sztywnym kartoniku, pocztówki są względnie tanie (gdy się je kupuje w setkach) i mamy ogromny wybór rodzajów emulsji i powierzchni.

Jak wiemy, papiery do wywoływania wyrabiane są jako twarde, normalne i miękkie, tak, że do każdego niemal negatywu, nawet bardzo szarego, możemy dostosować taki papier, który da nam jeszcze zupełnie przyzwoity wynik.



„Piorun" *Brat January Wilk, Dukla*

Dlatego właśnie dzielimy nasze negatywy na normalne, twarde i miękkie (szare) i zaopatrujemy się w stosowne ilości potrzebnych gatunków papieru. Kopjowanie wszystkich negatywów (lub powiększanie) na takim papierze, jaki właśnie mamy pod ręką, do niczego nie prowadzi, bo obrazki będą albo za twarde, albo szare, a tylko niektóre będą dobre, a to te, do których przypadkiem dana twardość papieru się nadawała.

Po starannem skopjowaniu lub powiększeniu wszystkich możliwych negatywów oceniamy, które z nich nadawałyby się jako obrazy na jakąś wystawę szkolną lub klubową lub jakiś konkurs i te obrazy opracowujemy dalej, ujmując odpowiedni wycinek i powiększając go wydatnie, np. na 13/18 (na konkursy) lub 18/24 czy 24/30 (na wystawy).

Wogóle obcinanie obrazu jest rzeczą zasadniczej wagi i zwłaszcza ten, kto powiększa, nie powinien nigdy automatycznie i bezmyślnie powiększać całego negatywu, lecz zastanowić się, co w nim jest niepotrzebne i dopiero po takiem zastanowieniu powiększyć taki wycinek, jaki się najkorzystniej przedstawia.

Niemal każde zdjęcie ma czegoś za dużo, a to albo za dużo przedniego planu, zwykle pustego, albo nieba, albo ma coś nieostrego (np. płot na przednim planie), słowem, motyw główny jest przygnieciony niejako rzeczami nietylko że zbędnemi, ale szkodliwemi. Wycięcie tego wszystkiego, tak łatwe przy powiększeniu, nieraz z zupełnie banalnego obrazka robi rzecz całkiem ciekawą i nadającą się do dalszego opracowania.

Obrazy powiększone nakleja się górnym brzegiem na kawałek bristolu białego, większego od gładko obciętego obrazu o jakieś 5 mm z każdej strony i pisze się na drugiej stronie swoje imię, nazwisko, adres i przedmiot zdjęcia, poczem obraz gotowy jest do wysłania na wystawę lub konkurs, o ile jego artystyczne walory i technika opracowania stoją na odpowiedniej wyżywnie.

Inne obrazki, stanowiące miłą pamiątkę z wycieczki, wkleja się do albumu, który można sobie samemu łatwo sporządzić, (zwłaszcza o ile się posiada pewien talent introligatorski), przyklejając je również tylko górnym brzegiem do kartek albumu.

Dr. Tadeusz Cyprian,
członek Fotoklubu Polskiego.

SPIS BŁON PANCHROMATYCZNYCH

Niżej podana tabelka zestawia najbardziej znane u nas błony panchromatyczne wraz z ich czułościami.

Alfa Alfapan	23 Sch	Kodak Panatomic	16/10 Din
Agfa Isopan FF	10/10 Din	Schleussner „Leicapan"	18/10 „
Agfa Isopan F	16/10 „	Perutz Perpantic	15/10 „
Agfa Superpan	20/10 „	Perutz Peromnia	17/10 „
Gevaert Pan Portrait	27 Sch	Schleussner Tempopan	18/10 „
Gevaert Panchromosa	16/10 Din	Zeiss Ikon Pernox Panchro	16/10 „
Kodak Super Sensitiv	17/10 „	WSW Colorpan	15/10 „

Zestawienie czułości bez gwarancji, oparte na literaturze fachowej.

†

Ś. P. KONRAD HOFFMANN

W dniu 25 lipca br. w Gdyni w czasie nakręcania krótkometrażowego filmu propagandowego zmarł tragiczną śmiercią nasz młody współpracownik, ś. p. Konrad Hoffmann.

Urodzony w roku 1909, mimo młodego wieku dał się poznać już w Polsce i zagranicą jako utalentowany fotografik; prace jego budziły uznanie na wystawach międzynarodowych.

W przedwcześnie Zmarłym tracimy cenionego współpracownika, a świat fotograficzny wybitny talent.

Składając hołd jego pamięci ślemy wyrazy szczerego współczucia pozostałej Rodzinie.

Redakcja „Wiadomości Fotograficznych".

ŚWIETNY NEGATYW

Każdemu już zapewne zdarzyło się widzieć wprawnego „Lajkarza", który przed nosami znajomych rozwija na całą długość wstęgi ze swemi zdjęciami na błonie filmowej, aby poszczycić się tem, że wszystkie te drobniutkie negatywy są jednako przejrzyste w cieniach i jednakowo kontrastowe w światłach. Odbitek — zwłaszcza powiększonych — z tych negatywów może nikt nigdy nie zobaczy, ale samo posiadanie tak świetnych negatywów napawa ich twórcę dumą zasłużoną.

Z taką samą dumą przed pół wiekiem pokazywali młodszym kolegom starsi fotografowie swe świetne negatywy we formatach 13×18 i 18×24 cm, a młodzi uważali za szczyt marzeń dojść kiedyś do podobnej perfekcji. Wynikałoby z tego, że od lat pięćdziesięciu nic się nie zmieniło, skoro dziś ludzie są tak samo zarozumiali spowodu swych negatywów, jak ongiś, ale jest tak tylko pozornie.



„Studjum" Jerzy Żółtowski, Czacz

Przed pół wiekiem, gdy powiększanie zdjęć było rzadkością i odbywało się w ten sposób, że odbitkę stykową powiększano w kamerze na duży negatyw szklany, aby z niego otrzymać duże odbitki stykowe, gdyż wogóle istniały tylko papiery do światła dziennego — otóż przed pół wiekiem negatyw musiał być „świetny", to znaczy kontrastowy, z cieniami przejrzystemi i światłami mocno krytemi, gdyż takich negatywów wymagały ówczesne gatunki papierów, Dopóki fotograf nie umiał różnemi sztuczkami przy wywoływaniu uzyskiwać nawet ze zdjęć błędnie naświetlonych negatywów szklistych w cieniach i kontrastowych w światłach, dopóty nie mógł marzyć o sporządzaniu ze swych zdjęć jakichś odbitek, wytrzymujących krytykę, choćby pobłażliwą.

Dziś jednak jest inaczej. Papiery do światła dziennego wyszły z używania niemal zupełnie, a natomiast mamy olbrzymi wybór papierów do światła sztucznego w różnych czułościach i gradacjach. Możemy dziś z każdego negatywu, czyto przesadnie kontrastowego, czyto zupełnie słabego i zamglonego,

uzyskać dobre odbitki stykowe lub powiększone, jeżeli tylko umiemy dobrać odpowiednio gradację papieru do gradacji negatywu.

Ponadto posiadamy dziś doskonałe rzutniki do powiększeń, skracające czas naświetlenia papierów do sekund nawet przy bardzo silnych powiększeniach, a każde powiększenie — nawet rzutnikiem bezkondenzorowym — podwyższa kontrasty obrazka.



„Portret" *Stefan Taranczewski, Warszawa*

Skutkiem tego dzisiejsze pojęcie o „świetności" negatywów powinno wreszcie ulec gruntownej rewizji Owa wielka kontrastowość negatywów i szklistość ich w cieniach jest całkiem zbyteczna do odbitek stykowych, wymagałaby bowiem zawsze najmiększych gradacyj papierów i naświetlania ich przez szybę matową, aby nieco złagodzić kontrasty, Jeszcze gorzej jest z powiększeniami, tu bowiem owa świetna szklistość cieni negatywu wprost uniemożliwia uzyskanie dobrego powiększenia; nawet na papierze o gradacji najmiększej cienie będą jednolitemi plamami czarnemi bez żadnych szczegółów, pozbawione wszelkiego zróżnicowania tonów.

A więc tak zwana świetność negatywu jest dziś całkiem zbyteczna do odbitek stykowych, a wprost s z k o d l i w a do powiększeń. Naprawdę „wzorowy" negatyw nowoczesny musi wyglądać całkiem inaczej, niż przed laty piećdziesięciu, lub też dziesięciu, bo też całkiem inne jest dziś jego przeznaczenie.

Taki wzorowy negatyw nie powinien być przedewszystkiem zbyt „czysty" w cieniach, zbytnia bowiem przejrzystość cieni utrudniałaby lub uniemożliwiała uzyskiwanie znośnych choćby powiększeń. Powtóre negatyw nie powinien być za silnie kryty; r a c z e j nawet z a m i ę k k i, niż zbyt kontrastowy, aby nie zmuszał do stosowania najmiększych gradacyj papieru i nie przedłużał niepotrzebnie czasu naświetlenia powiększeń.

Pozatem dziś wiemy coś, czego nawet nie przeczuwaliśmy przed pół wiekiem. Wiemy, że wszelkie „indywidualne" metody wywoływania naprawdę n i c n i e p o p r a w i a j ą, a nadomiar psują najczęściej, bo fałszują stopnie jasności

negatywu. Wszechpotężny niegdyś bromek potasu, bez którego żaden poważny fotograf nie mógłby sobie wyobrazić wywoływania, dziś jest jedynie drugorzędnym środkiem pomocniczym przy wywoływaniu odbitek, aby utrzymać w czystości białość ich świateł. Do wywoływania negatywów stracił już bromek potasu swe znaczenie, a nawet okazuje się dodatkiem szkodliwym, gdyż niszczy część gradacji w cieniach, które powinny posiadać pewien zasób strątu srebrowego, jeżeli powiększenie z takiego negatywu ma być przyzwoite.



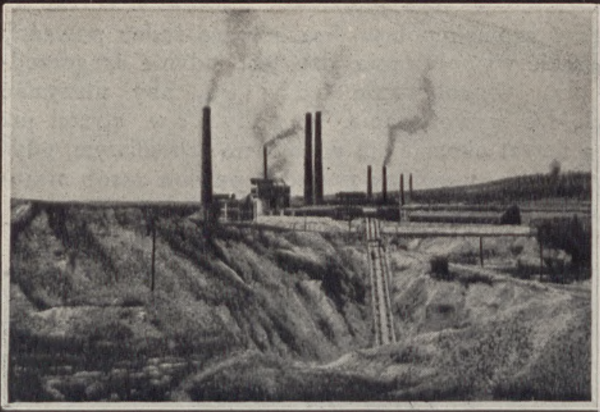
Scena z opery Czart i Kasia *Dr. Tad. Cyprian, Poznań*

Zdjęcie z balkonu w czasie przedstawienia. Leica, Summar F/2, 1/20 sek. Agfa Feinkorn F.

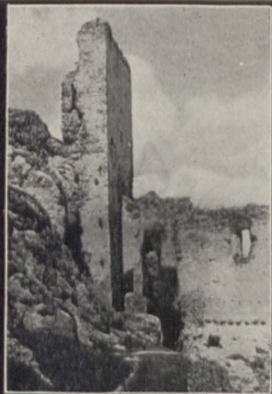
A więc: negatyw niezbyt kryty w światłach, a w cieniach nie szklisty, lecz nawet lekkim dymkiem powleczony, oto jak powinien wyglądać dobry negatyw nowoczesny, negatyw naprawdę wzorowy.

Dlatego też, gdy mi znajomi „Lajkarze" rozwijają przed oczyma swe taśmy ze świetnemi negatywkami, wymawiam się słabym wzrokiem, który nie dozwala mi dojrzeć ich zalet, i oczekuję ujrzenia powiększonych pozytywów. Ale rzadko kiedy mogę się ich doczekać.

Józef Świtkowski, C. F. K. P. Lwów.












KĄCIK KRYTYCZNY

„Żer fabryki" p. J. Florczyka ze Lwowa doskonale pokazuje pustkę i smutek podmiejskich terenów fabrycznych, pozbawionych zieleni, pełnych glinianek, rowów i dołów, wszelkiego rupiecia i stert śmieci. Dymy leniwie się snują nad bezbrzeżnie smętnym krajobrazem.

„Najmłodsza telefonistka" p. A. Wojciechowskiego z Opalenicy jest miłym portrecikiem dziecka i mimo że jest ono upozowane do zdjęcia, robi sympatyczne wrażenie przez miły wyraz buzi. Nieco za czarny jest tylko dół obrazka.

„Zaułek wawelski" p. Wł. Pyski z Przemyśla jest płaski mimo słońca i dlatego zatraca się w nim bryłowatość architektury, największa jej zaleta. Winne temu oświetlenie motywu, nie uwydatniające szczegółów, a nieco i czołowe ujęcie murów.

„Fragment Morskiego Oka" p. J. Bogajskiego jest zbyt drobnym wycinkiem i nie orjentuje widza w temacie zdjęcia. Masa kosówki na przednim planie zlewa się z tłem, schronisko gubi się zupełnie, a stok górski jest mało efektowny. Technika poprawna.

„Karuś z budzikiem" ks. T. Szmyda ze Żmigrodu jest zdjęciem zupełnie poprawnem technicznie, ale temat jego się nie tłumaczy należycie, bo niewiadomo, jaki jest związek między bawełnianym pieskiem, a budzikiem i leżącą pod nim książką.

„Zamczysko" p. E. Grabowskiego jest również technicznie bez zarzutu, a i ujęcie jest niezłe. Tylko mur po prawej stronie obrazu jest zanadto równoległy do jego krawędzi, pozatem jednak zdjęcie jest dobre.

„Spragniony" p. W. Suszkiewicza z Mikołajewa, to obrazek rodzajowy, ale zanadto upozowany. Ów spragniony żołnierz nie spieszy się z piciem wody, a jego towarzyszka jest zanadto świątecznie ubrana — oboje stoją w nieco nienaturalny sposób, tak, że zatraca się naturalność, będącą podstawą każdego obrazka rodzajowego. Technika poprawna.

„Łobuz" p. A. Góreckiego jest doskonały i gdyby go nieco uwypuklić, oderwać od tła i w nieco zmniejszonym wycinku powiększyć, byłby obrazem o pewnej wartości. Śmiejące się dziecko na płocie, chwycone na negatyw znienacka, bez pozy, oto obrazek pełen wdzięku i naturalności. Tło dobre i spokojne, a tylko możnaby je nieco rozjaśnić, by dziecko bardziej plastyczniej na tle dalekiego lasu wyszło. Możnaby także obciąć nieco płotu z lewej strony i u dołu, a zato figurkę dziecka powiększyć.

„Sukiennice" p. St. Załuskiego to zdjęcie o nienagannej technice, stanowiące miłą pamiątkę dla kogoś, kto zwiedzał Kraków. Ale zasadniczo lepiej jest zdejmować fragmenty, a kupować pocztówki tego typu, bo niepodobna wlać w taki obrazek własnej indywidualności. Niemniej jako pamiątka cel spełnia bez zarzutu.

„Żaglówka" p. W. Jackowskiego z Kalisza jest doskonale technicznie oddana, a tylko aż się prosi, by ją powiększyć w wycinku, usuwając boki obrazka, zbyt rozległe w stosunku do samej żaglówki, stanowiącej motyw właściwy.

KOLOROWANIE ZDJĘĆ

W dotychczasowych artykułach podałem sposób barwienia odbitek zapomocą soli uranowych. Nowoczesna chemja fotograficzna posługuje się także innemi związkami metali, otrzymując przez najróżnorodniejsze kombinacje wszelkiego rodzaju kolory i odcienie.

W pierwszym rzędzie poza uranem znane są związki miedzi, które mają zastosowanie przy barwieniu. Miedź ma jednak tę wadę, że przy barwieniu nie daje zupełnie czystych świateł. Nie każde więc zdjęcie nadawać się będzie do barwienia miedzią, a szczególnie te zdjęcia, które ze względu na swój charakter posiadać muszą białe czyste światła.

Połączenie miedzi z siarką, znane w handlu jako siarczan miedzi (Cuprum sulfuricum $Cu\ SO_4$) wraz z cytrynianem potasu i żelazicjankiem potasu stanowią kąpiel, która w poniższem zestawieniu jest gotowa do użytku:

10% rozczyn siarczanu miedzi	37.5	ccm
10% „ neutr. cytrynianu potasu . . .	285	ccm
10% „ żelazicjanku potasu	33	ccm

Przy rozpuszczaniu zważać trzeba, by rozczyn siarczanu miedzi dodać do rozczynu cytrynianu potasu, a nie przeciwnie, bowiem powstać może osad trudno rozpuszczalny. Powyższa kąpiel, odpowiednio do długości czasu działania, jak i charakteru papieru da nam kolor odbitki czerwono-brązowy, miedziany, aż do purpurowego.

Odbitkę tak zabarwioną, gdy poddamy działaniu kąpieli dodatkowej:

100 ccm wody destylowanej,
2 g ałunu żelazo-amonowego,
2 ccm skonc. kwasu solnego,

zabarwić można na odcień fioletowo-brązowy.

Wiśniowo-czerwony kolor odbitki otrzymać możemy przez następującą kąpiel:

nasycony rozczyn szczawianu amonu	20	ccm
10% rozczyn siarczanu miedzi	4	„
10% „ żelazicjanku potasu	3	„
nasycony rozczyn kwasu szczawiowego . . .	1	„
wody	80	„

Przez dodanie do powyższej kąpieli 2—3 kropel bromku potasu, kolor odbitki przybiera na wyrazistości i sile. Przez dodanie większej ilości bromku, kolor się wzmacnia, ale zaczyna tracić charakter koloru czerwonego i przechodzi w odcień fioletowy.

Tak otrzymane kolory odbitek zmienić można na odcień ciemno-brązowy przez działanie zwykłego wywoływacza amidolowego, względnie odbitka, kąpana w 1% rozczynie siarczanu sodu, zmieni kolor na żółto-brązowy.

Czerwono-fioletowy kolor odbitek otrzymamy w roztworze:

10% rozczyn azotanu kobaltu	12	ccm
10% „ cytrynianu potasu	150	„
10% „ żelazicjanku potasu	10	„

Wlewać do naczynia rozczyny kolejno jeden do drugiego według kolejności recepty. Sama kąpiel jest mało trwała, sporządzać więc należy ją przed samym użyciem.

Jeżeli w ten sposób zabarwione odbitki na kolor czerwono-fioletowy poddamy działaniu roztworu:

100 ccm wody destylowanej,
2 g siarczanu żelaza,
2 ccm skonc. kwasu solnego,

odbitka przybiera odcień niebiesko-indigo, gdy natomiast poddamy odbitkę czerwono-fioletową działaniu roztworu:

100 ccm wody
2 g azotanu kobaltu,
1 g moczniku,
5 ccm skonc. kwasu solnego,

nabierze odcienia zielonego (malachitowy).



„Fara w Kazimierzu Dol." J. Boguszewski, Warszawa

Jak więc widzimy dają związki metali dużo możliwości przy barwieniu odbitek. Używa się jednak prócz podanych związków metali, jeszcze dużo innych, jak ołów, molybden, chrom, nikiel, mangan i t. p. Niestety, brak miejsca nie pozwala wszystkich tych sposobów tutaj opisywać. Amatorów, którzy specjalnie tą dziedziną fotografji się zainteresują, kieruję do podręcznika p. t. „Chemiczne sposoby tonowania" Prof. Inż. Milbauera (Photofreund Bücherei). Podręcznik ten dał mi możność poznać i zbadać rodzaje związków chemicznych, jakie obecnie się stosuje w praktyce.

Nie chcę powtarzać, że odbitki, które mają być barwione, muszą być wypłokane i t. d., zalecam jednak przy wszystkich kąpielach bezwzględną czystość

i przestrzeganie, by jeden płyn nie dostał się do naczyń, gdzie znajdują się inne roztwory. Cała bowiem praca nasza będzie wtedy zniweczona. Używanie klamerek poleca się tylko wtedy, gdy do każdego roztworu mamy inną. Jeżeli bowiem na odbitkę dostanie się kropla niepożądanego rozczynu, to momentalnie powstają plamy, których niestety usunąć się nie da. Do wszelkich płynów używać należy wody przegotowanej, a najlepiej destylowanej. Wszystkie chemikalja muszą być chemicznie czyste i świeże, a rezultaty będą bez zarzutu. Kąpiele, które podałem, traktować można indywidualnie, bowiem przy krótszem lub dłuższem tonowaniu kolor będzie słabszy, względnie silniejszy.

By przy sporządzaniu płynów i kupnie chemikaljów uniknąć pomyłek i trudności z tem związanych, podaję poniżej zestawienie wszystkich wyszczególnionych związków chemicznych z podaniem nazwy polskiej i łacińskiej

Siarczan miedzi (Cuprum sulfuricum $Cu\ SO_4$),
Cytrynian potasu (Kalium citricum $C_3H_5O/COOK/_2$),
Żelazicjanek potasu (Kalium ferricyanatum $K_3Fe/CN/_6$),
Żelazisiarczek amonowy (Ferri Ammon — sulfuricum),
Kwas solny (Acidum hydrochloricum HCl),
Szczawian amonu (Ammonium oxalicum $C_2O_4/NH_4/_2$),
Kwas szczawiowy (Acidum oxalicum $C_2H_2O_4$),
Bromek potasu (Kalium bromatum KBr),
Siarczan sodu (Natrium sulfurosum crist. $Na_2SO_4 + 10\ H_2O$),
Azotan kobaltu (Cobaltum nitricum),
Kwas cytrynowy (Acid citricum $C_6H_8O_7$),
Mocznik (Urea pura). W handlu także przyjęta nazwa Carbamid.

W receptach zachodzą rozczyny nasycone. Sporządza się je w ten sposób, że odnośne chemikalja rozpuszcza się tak długo w wodzie, póki nie zacznie powstawać osad, który się nie rozpuszcza. Pomóc można sobie w ten sposób, że wodę się podgrzewa. Nadmiar rozpuszczonego składnika po ostygnięciu woda skrystalizuje.

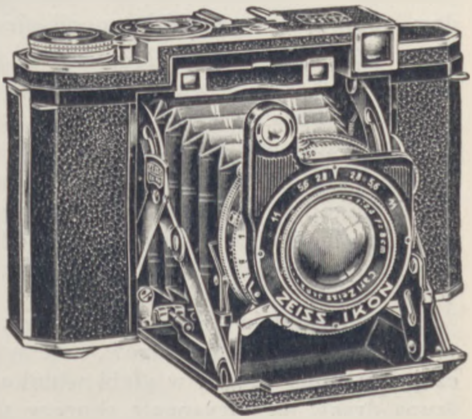
Henryk Maciejewski, Poznań.

NOWA SUPER IKONTA 6/6 cm

Nowa Super Ikonta Zeiss Ikona zasługuje na obszerniejszą wzmiankę z uwagi na jej nowoczesną konstrukcję i zastosowanie wszelkich udoskonaleń, jakie spotykamy pojedyńczo w rozmaitych kamerach najwyższej klasy.

A więc format 6/6 cm, format uniwersalny, posługujący się najbardziej rozpowszechnioną i najtańszą błoną B II (6/9 cm), na której daje 12 obrazów 6/6 cm.

Kamera tworzy w stanie zamkniętym szczelne zupełnie pudełeczko bez wystających części i wygodnie mieści się w kieszeni ubrania, otwiera się automatycznie po naciśnięciu guziczka i ustawia odrazu w położeniu na nieskończoność.



Super Ikonta wyposażona jest w najnowszej konstrukcji odległościomierz, sprzężony z objektywem, co daje rękojmię, że każde zdjęcie musi być zupełnie ostre. Odległościomierz ten, oparty na zasadzie klinów ruchomych zastosowany jest już w szeregu aparatów Zeiss Ikona z najlepszym wynikiem.

W migawkę Compur-Rapid wbudowany jest objektyw, i to Tessar F/2,8, albo F/3,5 o ogniskowej 80 mm. Migawka regulowana jest do 1/400 sek i wyposażona w samowyzwalacz.

Nowością przy tym typie aparatów jest automatyczny posuw błony zapomocą klucza, sprzężonego z migawką w ten sposób, że nie można uruchomić migawki, o ile nie posunięto błony. W ten sposób wykluczone są dwa zdjęcia na jednej błonie.

Nastawianie na ostro odbywa się przez obracanie karbowanego kółeczka przy jednoczesnem spoglądaniu w okienko odległościomierza, spust migawki umieszczony jest na pudle kamery i pozwala na spokojne naświetlanie nawet przy małych szybkościach.

Posuwanie błony odbywa się zupełnie automatycznie, bez okienka kontrolnego, a specjalny licznik wskazuje każdorazowo ilość dokonanych zdjęć.

Jasny i duży celownik ułatwia komponowanie obrazu i znajduje się obok okienka odległościomierza, wbudowanego w pudło kamery.

Wszystkie części aparatu, narażone na zużycie, są chromowane, co zapewnia kamerze wygląd nowego aparatu nawet po długotrwałem używaniu.

Pozatem mamy cały szereg drobnych udogodnień — i tak kamerę możemy swobodnie zamknąć, nie zdejmując filtra z objektywu, na czołówce znajduje się wyryta skala głębi ostrości, miech specjalnej konstrukcji uniemożliwia „wessanie" błony przy szybkiem otwieraniu kamery, na pudle kamery znajduje się stopka do założenia rozmaitych przyrządów, jak np. specjalnego celownika, światłomierza, i t. d.

Nowoczesny ten aparat ma na składzie firma Foto-Greger i chętnie wysyła na żądanie prospekty.

DROBIAZGI

Kompozycje na wolnem powietrzu. Kultura fizyczna zatacza coraz szersze kręgi i wiele ćwiczeń, dawniej lękliwie uprawianych w dusznych salach przeniosło się na place sportowe. Ćwiczenia grupowe, tak męskie jak i kobiece, dają bystremu obserwatorowi mnóstwo materjału do pracy i podczas jednej lekcji rytmiki czy plastyki można zrobić tuzin ładnych zdjęć.

Kompozycje mogą być albo czysto symboliczne, zrozumiałe dopiero po przeczytaniu, co przedstawiają, albo też czysto „obrazowe", tłumaczące się same przez się. Odznaczają się one wówczas albo zdecydowaną symetrją, albo układem, robiącym wrażenie harmonji niezależnie od tego, co przedstawiają.

Najtrudniej jest z tłem, bo rzadko na placu sportowym znajdzie się tło gładkie albo dostosowane do kompozycji. Zwykle nie obejdzie się bez założenia tła na negatywie kryjącą farbą, co zresztą wcale nie jest zbyt trudne i po paru próbach na starych negatywach udaje się znakomicie.

Zdejmować należy z niskiego punktu widzenia, by osoby podnieść nad teren i unikać należy zbyt ekscentrycznych i zbyt gwałtownych ruchów zbiorowych, bo te, dla oka miłe, rzadko kiedy są na tyle synchroniczne, by ujęte w jednym momencie dały obraz harmonijny.

Fotografujcie długą ogniskową. Lato daje sposobność do zdejmowania w pierwszej linji krajobrazów, a te wymagają z reguły długiej ogniskowej. Inaczej wspaniały zamek w głębi widoku, czy pasmo majestatyczny gór lub piękna grupa drzew na horyzoncie skurczy się do tak minimalnych rozmiarów, że trudno będzie te rzeczy znaleźć na negatywie.

Kto ma aparat z podwójnym wyciągiem i symetryczny objektyw, niechaj jak najwięcej pracuje połówką objektywu — kto tego nie posiada, może tanim kosztem mieć długoogniskowy objektyw przez kupienie t. zw. nasadki przedłużającej ogniskową o 50 lub 100 procent. Nasadki takie wyrabia po tanich cenach Zeiss (Distar), oraz szereg innych fabryk. Dostać je można już w cenie około 20—25 zł., a pełnią rolę drugiego drogiego objektywu. Nasadza się je poprostu na objektyw, a tylko trzeba proporcjonalnie do przedłużenia ogniskowej dłużej naświetlać i objektyw nieco przesłaniać.

Portret na wolnem powietrzu. Niema nic gorszego, jak usiłować zrobić portret w ciemnym pokoju i słabym objektywem. A tak samo liche rezultaty osiąga się, pracując w pełnem słońcu południa. W pierwszym wypadku niedoświetlone twarde zdjęcia, bez życia i podobieństwa, w drugim skrzywione boleśnie twarze i zmrużone od blasku oczy nie mogą nikogo zadowolić. W lecie amator, posiadający tani i słaby objektyw najlepiej zrobi, jeśli swój model wyprowadzi pod wieczór trochę za miasto, lub w takie miejsce, które jest oświetlone bezpośrednio promieniami słońca, znajdującego się już blisko widnokręgu. Ustawia się wtedy osobę twarzą do słońca, które jest teraz już tak słabe, że nie razi w oczy, a całą twarz plastycznie i harmonijnie oświetla. Można też dać światło nieco z ukosa, by powiększyć plastykę. Po takiem ustawieniu i nastawieniu na ostro robi się zdjęcie błyskawiczne np. 1/25 sek. przy objektywie o sile światła

F 6,8 (to znaczy tańszym anastygmatem przy pełnej przysłonie). Wywoływacz należy ostrożnie w nieco silniej niż zwyczajnie rozcieńczonym wywoływaczu, by nie mieć zbyt silnych kontrastów, poczem kopjować na matowy papier chlorobromosrebrowy (gazowy) miękki lub dzienny, np. samotonujący.



„Flagi" *Powiększone zdjęcie Super Ikontą 6x6*

Zamiast portretów — kostjumy. Młody amator koncentruje zwykle swą ambicję na zdjęciach portretów swych znajomych, czem jednak niestety dyskredytuje zwykle tak piękną naszą sztukę, jak i siebie samego.

Bo portret jest najtrudniejszą bodaj dziedziną fotografji, wymaga często specjalnej aparatury i rutyny, a tu kupi ktoś aparat, przeczyta parę stron „spo-

sobu użycia" (mało kto poświęci nieco czasu na staranne przestudjowanie najkrótszego choćby podręcznika) i z pełnym rozmachem zabiera się do portretu. A tymczasem oddanie już nie „wyglądu" pewnej osoby, ale jej ducha, jej umysłowości wymaga i poważnej techniki fotograficznej i talentu obserwacji, orjentacji i fizjognomiki, sporej garści wiadomości z psychologji etc.

Unikajcie więc, młodzi amatorzy, porywania się na portret, a jeśli już go robicie, to ograniczajcie się do krewnych, studjujcie starannie odnośny rozdział podręcznika i rozbijajcie w kawałki każdy „nieciekawy" niegatyw jeszcze w ciemnicy.

A tymczasem zainteresujcie się zdjęciami kostjumowemi, gdzie twarz osoby ustępuje nieco na tylny plan wobec kostjumu. Ubrania ludowe, fantastyczne, karnawałowe, akcesorja i z bibułki choćby — gdzież ich niema? A dają wszystkie obrazki miłe, interesujące, za które dana osoba będzie napewno wdzięczna, a amator powoli przyzwyczai się do portretowania, co mu się potem napewno przyda.

Most jako motyw. Tak w malarstwie, jak i w fotografji wcale poczesne miejsce zajmuje woda i jej otoczenie, z którego najważniejszą bodaj rzeczą jest most. Nie ulega wątpliwości, że wspaniałe stare mosty kamienne w Jugosławji z jednej, a zawrotne, śmiałe konstrukcje żelazne w Ameryce z drugiej strony dają najłatwiej motyw, niemal bez wysiłku ze strony fotografa.

Ale to nie sztuka, trudniej jest opracować nasze skromne mosty i mostki i zrobić z nich motyw mały, ale miły.

Most można pojmować sam przez się jako motyw, albo też w połączeniu z wodą i krajobrazem okolicznym, wówczas jednak staje się on tylko jednym z elementów obrazu w całości.

Most sam dla siebie rzadko jest motywem łatwym, o ile kształtem swym już nie wywiera specjalnego wrażenia. Jeśli jednak dodamy mu nieco zieleni, kawałek zwierciadła wody, stosowny sztafaż, należycie ustawimy się z aparatem, by dostać najlepsze światło, to można i tu zrobić coś ładnego.

Unikać należy zdejmowania mostów tak, by ich jezdnia szła równolegle do krawędzi obrazu, oraz „zawieszania" w powietrzu przęsła mostu tak, że filar jego jest już poza obrębem obrazu. Podparcie mostu musi być na obrazie, choć nie musi być niem koniecznie filar — wystarczy ciemna plama, np. grupa krzewów lub drzew, w których gubi się wiszące przęsło.

Wydawca i Redaktor: Kazimierz Greger — Poznań, ul. 27 Grudnia 18.
Abonament roczny (za 12 zeszytów) zł 3.— płatny czekiem P. K. O. nr. 208 469.


Gevaert
BŁONA
EXPRESS SUPERCHROM
GEVAERT'A
prowadzi do najlepszych
rezultatów w fotografji.

Tłoczono w Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu